Rok V. Grudzień 1899. Nr. 12.

SS. EUCHARYSTYA

Przedmiot do rozmyślania podczas adoracyi dla kapłanów-Adoratorów.

Obowiazki kapłana względem Przen. Sakramentu : Strzec Go.

1. Wielki dar uczynił Bóg ziemi, dając Syna Swego w postaci małego, słabego dzieciątka. Teraz wybrał Bóg człowieka na stróża Syna Swego, dla zachowania Go na ziemi aż do dnia, przez Opatrzność wyznaczonego. Czem święty Józef był dla Dziecięcia Jezus, tem jest kapłan dla Eucharystyi. Ten Bóg jest dany ziemi w stanie bardziej jeszcze wyniszczonym, jak przy Wcieleniu. Dany jest ze związanemi rękami i nogami, bez ruchu, bez oporu, bez głosu na wolę wszystkich stworzeń. Ale jest oddany w ręce swoich kapłanów. Oto depozyt święty oddany im w Wieczerniku, którego strzedz mają aż do dnia sądnego, oddając sobie skarb ów kolejno. Uwielbiaj Jezusa tak się zupełnie oddającego kapłanom, gdy mówił w Wieczerniku: Bierzcie i jedzcie to jest Ciało moje.

2. Przyjmuj klęcząc i z głębokiem uszanowaniem ten Skarb święty, najcudowniejszy to Skarb nieba i ziemi, Najczystsze człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, to Ciało czyste i dziewicze zawierające Krew Przenajświętszą, ożywioną duszą Przenajświętszą, przeniknioną namaszczeniem Bóstwa, które w niej mieszka. Jakże czystemi powinny być twoje ręce, mające dotykać Przenajdroższe Postacie. Z jakiemże staraniem strzedz masz tych Hostyi świętych! O Nich to powiedziano jest: Sancta sanctis! Nolite dare sanctum canibus neque mitatis margaritas vestras ante porcos. Aniołowie z zazdrością patrzą na ciebie, trzymającego w rękach Stwórcę nieba i ziemi, tego, który mieszka w nieprzystępnem świetle, a przecież wchodzącego do twego serca. Przyjmuj więc depozyt z świętą trwogą, bo trzeba ci będzie zdać rachunek. Particula boni doni ne te praetereat! Najmniejsza odrobina jest również droga jak wszystko: to Bóg Sam.

3. Przenajświętszy Sakrament ma być strzeżony nietylko jako depozzt i skarb, ale także jak Król ; strzeże się królów dla uczczenia. Władca nie może być pozostawiony w samotności. Jest on środkiem, około którego ustawiają się książęta, mini-

strowie, panowie, aby odebrać polecenia lub złożyć hołdy. Między nimi są urzędnicy, którzy są ustawicznie przy jego osobie, w Jego służbie. Jestto straż przyboczna. Są to ludzie wybrani, o najokazalszej postaci, w najpiękniejszych strojach. Król ukazuje się zawsze w otoczeniu straży przybocznej, a gdy spoczywa, straż czuwa u drzwi. Pan Jezus w Przen. Sakramencie ma prawo do najgłębszych hołdów, a Jego strażą honorową wybraną są kapłani. Kapłan powinien starać się o to, aby powierzone mu Tabernakulum było zawsze wielbicielami otoczone. Co do niego, spędza tam wszystkie wolne chwile. Tam odprawia modlitwy poranne, tam składa dzięki po Mszy świętej, tam odmawia brewiarz i odbywa czytanie duchowne, tam czyta Pismo święte; wreszcie wieczorem przychodzi na odwiedziny Przen. Sakramentu. Wierni widząc swego pasterza tak często w kościele zrozumieją, że Król swoją straż mieć powinien. Uczują, że kapłan należy do tej straży honorowej i przyjdą mu pomagać, wówczas słowo wystarczy, aby zebrać ochotników. O szczęśliwa to parafia, tam prawdziwie po królewsku czczą Przen. Sakrament.

II. Dziękczynienie.

Dziękuj Bogu za tę niozrównaną łaskę, że cię uczynił stróżem Przen. Sakramentu.

1. Jest to urząd wielce chwalebny. Qui custos est Domini sui glorificabitur. Stanowi to urząd osobny i stawia kapłana w ścisłym stosunku z Eucharystyą. Nie pojmujemy Eucharystyi bez istoty, któraby o Niej miała pieczę, gdyż Ona Sama jest bez wszelkiej potęgi. Kapłan jest postanowiony — aby konsekrował, strzegł i rozdawał Eucharystyą. Ztąd szacunek chrześcijan względem kapłana. Zjednoczenie z Przen. Sakramentem otacza kapłana jakby aureolą, nakazującą uszanowanie. Nie podobna, zbliżywszy się do słońca, nie być oświeconym jego promieniami!

2. Jest to urząd nieporównanej słodyczy. Beatus homo qui vigilat quotidie ad fores meas et observat ad portas ostii mei. To zajęcie świętego Józefa. Pomyślij, jakie to szczęście posiadać Dziecię Jezus, dotykać Je, słuchać Jego słów, nosić Go na swych rękach! To szczęście jest twoim udziałem, jeśli je rozumiesz. Bywali święci, których zetknięcie się z Hostyą w zachwyt wprawiało. Inni czuli obecność Przen. Sakramentu. Wielu z nich widziało w Niej naocznie Zbawiciela. Zbytecznem wszakże byłoby pragnienie tych łask nadzwyczajnych. Posiadamy Jezusa; czyliż to nie wszystko? Quid mihi est in coelo aut a te quid volui

super terram? On do nas zupełnie należy. Możemy się nim cieszyć do woli. Jeśli się oddaje wszystkim ludziom, o ileż więcej oddaje się kapłanom. W każdej godzinie możemy przyjść do Niego. On naszym Więźniem, naszym Skarbem, naszem Dobrem. Nie mówmy nigdy, że nasza parafia zbyt mała, że nie ma w niej co robić, że nie widzimy nikogo. Jeźli tak jest, możemy więcej żyć dla Przenajśw. Eucharystyi. W Niej przynajmniej możemy mieć Towarzysza wiernego, Serce przyjaciela, Opiekuna całkiem nam oddanego.

3. Urząd nasz jest bardzo korzystnym. Jesteś u samego źródła łaski. Król darzy zawsze bogato swych dworzan. Ileż to praw nadaje ci przyjaźń z Jezusem. Jakże ważne są modlitwy twoje, bo ty możesz Mu rozkazywać niejako, a zawsze będziesz wysłuchanym. Tak jest, jeśli tylko stale się starasz o jak największą świętość. Ustawiczna obecność samej świętości, bezustanna z Nią styczność, codzienne z Nią się łączenie, ofiara składana za grzechy Twoje, przykład Boskiego życia: oto niowyczerpane źródło uświęcenia a w następstwie chwały wiekuistej, która będzie nagrodą za twą przy Królu służbę. Volo, Pater, ut ubi ego sum illic est et minister meus.

III. Wynagrodzenie.

Niestety, obok przywilejów są zawsze i odpowiedzialności, obok obowiązków sprzeniewierzenie się. Zbadajmy i poprawmy co trzeba; opłakujmy błędy drugich i ofiarujmy za nie Panu współczucie naszego serca nad Jego cierpieniami i wynagrodzenie.

1. Uchybiamy najprzód w obowiązku strzeżenia Przen. Sakramentu, zostawiając Go i opuszczając Przen. Sakrament samotny w Tabernakulum. Wielu nie rozumie, że On chce być odwiedzanym. Ileżto kościołów cały dzień opustoszałych. Jakże to uderzający dowód, że nie jest miłowanym! Jestto hańba człowieczeństwa, że nie odpowiada i nie chce rozumieć dobrodziejstwa obecności Bożej na ziemi, przynajmniej w ten sposób, żeby uczcić Boga, odwiedzając Go w Jego przybytku. Gdyby wieśniaka zaszczycił swojemi odwiedzinami monarcha, a wieśniak pozostawiłby go samego w chacie i poszedłby do swoich bydląt, czy niebyłoby to wielką zniewagą dla monarchy? Większą jednak zniewagą jest zapomnienie kapłana, który Króla niebios zna najlepiej i od Niego jest najwięcej ukochany.

2. Drugim błędem jest tracić święte cząsteczki. Przez niedbalstwo, pośpiech, a nadewszystko wskutek braku wiary i usza-

nowania nie czyścimy starannie cyboryów, korporałów i pateny, święte cząstki padają na ziemię i bywają podeptane nogami. Jak długo Syn Boży zostaje w tej pogardzie? Co się dzieje potem? Cierpi i milczy. Co do nas ubolewajmy nad temi upokorzeniami, uwielbiajmy Go w zbytku poniżenia i wynagradzajmy własne niedbalstwa.

3. Wielki też to błąd, nie zachowywać przepisów liturgicznych, co do odnawiania świętych Postaci i przechowywać Hostye konsekrowane wysuszone, lub może i zwilgotniałe. Poruczając nam straż przy Swym Synie, żąda od nas Bóg czci i wierności. Nie upokarzaj więc wyniszczenia Jezusa Chrystusa! Obowiązkiem jest utrzymywanie zawsze płonącej, czyli wiecznej lampy w Jego obecności. Czy w twoim kościele lampa zawsze płonie? Czy pali się w niej oliwa z oliwek? Czy lampka jest czysta, ładna, czy też zaniedbana i byle jaka; wiedz o tem, że ona jest symbolem twojej miłości.

4. Opłakuj i to, że często Przen. Sakrament, powierzony straży kapłana, składany bywa na usta świętokradzkie. Chociaż w tym względzie nie ciąży wina na kapłanie, wszakże bolesnem to być powinno dla jego serca. Jakiż to smutek dla kapłana, gdy pomyśli, że wśród Hostyi, które konsekruje i z miłością w Tabernakulum zamyka, może niejedną los taki spotka!

5. A cóż dopiero powiedzieć o tych świętokradzkich kradzieżach, o tych Hostyach wrzuconych w błoto lub sprzedanych tajnym stowarzyszeniom. O stróżu Eucharystyi, gdzie byłeś, gdy kościół twój napadnięto i zrabowano? Nie broniłeś Swego Boga? Byłoto pewnie w nocy? — Ależ w nocy straż najbardziej czuwać powinna? Custos, quid de nocte? Custos quid de nocte? Czy nie zaniedbałeś potrzebnej przezorności? Przynajmniej teraz żałuj i ubolewaj, desolamini vehementer, bo ci porwano skarb twój.

6. Jest nieszczęście, większe jeszcze a tem jest występek Bywają pasterze, którzy nietylko nie strzegli Eucharystyi, ale sami wydarli Ją swej trzódce. Ileżto kościołów było mieszkaniem Pana Jezusa, a dziś są świątyniami heretyckiemi! Co sprawiło to nieszczęście? Występek kapłanów: Lutra, Zwingla, Crannera i tylu innych odstępców. Kainie, gdzie jest brat twój Abel? tak nazywał się Abel, to jest luctus, bo ileż to łez wylałby Jezus, gdyby mógł jeszcze płakać! Numquid custos fratris mei ego sum? tak, ty jesteś stróżem Jego, Tyś powinien strzedz Eucharystyi dla tego ludu, a nie uczyniłeś tego! Jakież strapienie dla Kościoła, dla Jezusa!

IV. Modlitwa.

Mane nobiscum, Domine, quoniam advesperascit. Zostań z nami Panie, bo wieczór świata się zbliża, dni są ciężkie, szatan chce nam wyrwać skarb, którym Ty Sam jesteś o Panie. Jeźli wiernymi będziemy, Ty zostaniesz. Tyś Więźniem miłosci, z miłości strzedz Cię będziemy. Daj wszystkim kapłanom zrozumienie ich powołania, miłość Twej obecnosci, aby Cię strzegli z poświęceniem, gorliwością i niestrudzoną czujnością. Tyś królem naszym, strzedz Cię będziemy, aby Cię uczcić, Tyś jest depozytem świątyni, strzedz Cię będziemy, aby Cię zachować, Tyś Skarbem naszym, strzedz Cię będziemy, aby Cię bronić; strzedz Cię będziemy jako Dzieciątka; stizedz będziemy, jako cierpiącego, aby Ci ulgę przynieść; jako Więźnia strzedz Cię będziemy, abyś zawsze wśród nas pozostał i abyśmy Cię posiadali na wieki. Amen.

Kapłan, drugi Chrystus.

Rozbiór konferencyi W. O. Edwarda, Franciszkanina, na zgromadzeniu Kapłanów-Adoratorów w Paryżu, w dniu 22. czerwca 1898.

Induimini Dominum Nostrum Jesum Christum.
Obleczcie się w Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pan Jezus przeszedł przez ziemię jak słońce, które oświeca i ogrzewa dusze. Słońce to znikło z przed oczu ludzkich. Grób Je osłonił, potem Niebo zabrało. A przecież Jezus potrzebny jest światu; świat obejść się nie może bez Niego. Mamy Pana Jezusa w Hostyi świętej, ale Go nie widzimy, nie słyszymy. Chce on wszakże żyć i ukazywać się, a to w osobie Zastępców Swoich. Do nas to, kapłanów, należy dawać Go światu, być Jego przedstawicielami żywymi portretami. Być Jezusem to obowiązek kapłana ze względu na siebie samego, ze względu na Boga i na ludzi.

1. Być Jezusem, to obowiązek główny naszego kapłaństwa. Pan Jezus mówi do swoich kapłanów: Dałem wam przykład, abyście tak czynili, jak Ja czynię“. — Te przykłady tak przedziwne skromności, łagodności, gorliwości, umartwienia mają za cel wykształcenie kapłana. Chrześcijanin — mówi święty Jan Chryzostom — a nadewszystko kapłan jest jakby rzeźbiarzem,

mający wyrobić posąg żyjący, podobny do Chrystusa. Duch święty kieruje ręką rzeźbiarza, mówi mu, gdzie ma przyłożyć dłuto, jaki kształt ma nadać kamieniowi. On jest u nas i bez ustanku pracuje w duszy naszej, oświeca ją i nią kieruje. Codziennie przyjmujemy Jezusa do serca naszego, krew jego łączy się, rzec można z krwią naszą, Ciało Jego z ciałem naszem; Bóstwo Jego przenika duszę naszą; On stara się nas w Siebie przekształcić, przeniknąć Swoją własną istotą. Ta łaska jest dla nas zwyczajną, ale jakże jest nadzwyczajną i cudowną! Jeżeli zamiast się ubóstwiać zostajemy ludźmi, jakże okropnie nadużywamy łask, za które będziemy odpowiedzialni! Gdy staniemy przed tronem Przedwiecznego, straszny nas czeka rachunek! Porównani zostaniemy z Jezusem, wzorem naszym. Zapragniemy dzielić chwałę Jego; ale warunkiem piętno Jego cierpień i podobieństwo z Nim. Jezus i członki Jego z nim wstępują do nieba. Jeźli w nas nie ma Jezusa, i nieba dla nas nie będzie.

Zresztą inny jeszcze powód nagli nas, abyśmy usiłowali stać się podobnymi Chrystusowi. Nasza chwała nawet doczesna, wpływ nasz, prawdziwa wielkość nasza od tego podobieństwa zawisła. To podobieństwo wznosi nas ponad świat, jedna nam szacunek, ufność i daje nam wielką moc. O! gdybyśmy byli do Niego podobnymi, jakżeby prędko świat zmienionym został!

2. Być Jezusem, jest obowiązkiem naszym ze względu na Boga. Bóg patrzy na świat, znosi go, bo tu Jezusa znajduje. Bóg żąda hołdów, dziękczynienia, wynagradzania nawet krwawego, błagań. Ktoż Mu to wszystko bez ustanku składa, a składa w Tabernakulum. Ale tego nie dosyć; trzeba jeszcze Jezusa działającego, mówiącego, cierpiącego. Bóg chce Go znajdywać w kapłanach. Jezus nie szukał swojej chwały, ale chwały Ojca. O! gdybyśmy mogli złożyć Ojcu uwielbienie, miłość, podobną do tej, które wyniszczały Serce Przenajświętsze, jakżeby Bóg był zadowolony, jakżeby miłym Rajem była ziemia! Ojciec niebieski powiedziałby o każdym z nas: Ecce filius meus dilectus in quo mihi bene complacuit.

Jezus był sługą Ojca Swego: Quae placita sunt ei facio semper. Ojciec nie potrzebował Mu rozkazywać, wystarczyło, gdy żądał. O! jakże to dobry Syn! Nigdy najmniejszego oporu, zawsze powolność, posłuszeństwo doskonałe aż do śmierci. Trzeba aby w nas znalazł te same usposobienia. Trzeba w tem być Jezusem.

3. Wreszcie mamy się stać Jezusem ze względu na ludzi. Kogoż potrzebuje chore społeczeństwo? Jezusa. — On Sam jest lekarzem, sam światłością, sam Zbawicielem. Gdyby Jezus zniknął, świat zginąćby musiał. Do nas należy dać światu Jezusa doskonałego, zupełnego, żyjącego. Czem się więcej Jezusem staniemy, czem więcej Jego uczni mieć będziemy, tem świat będzie szczęśliwszy, świętszy, tem pewniejszym będzie zbawienia. Świat przedewszystkiem żąda miłosierdzia. To mnóstwo nieszczęśliwych przez Jezusa zostałe wsparte, Jezus litował się nad nimi. Misereor super turbam! mówił. — On to skłonił Swe Serce do wszystkich nieszczęśliwych, aby im ulgę przynieść. On ukochał ludzi, jak skąpiec skarby swoje, jak biedak bogactwo. On opuścił niebo, przybytek chwały i szczęścia, aby szukać owieczek zbłąkanych, On im dał wszystko: Swoje słowa, Swoje serce, Swoją Krew A czyliż zniknął z tej ziemi, na której jest tyle dusz w niebezpieczeństwie? Czyż już ustała działalność Jego? O, do nas to należy dać duszom życie, słowo, pracę naszą, poświęcając Ją Jezusowi w Hostyi ukrytemu. O Jezu, od czasu, gdy się mnie oddajesz jabym zupełnie być powinien w Ciebie przemieniony. A jakże mi daleko do podobieństwa z Tobą! Powinienbym być Twoim żyjącym portretem, a jam wcale do Ciebie niepodobny. O! błagam Cię, żyj we mnie, oddal od mojej duszy wszystko, co w niej do Ciebie podobnem nie jest. Niech Serce Twoje, dusza Twoja, Bóstwo Twoje przejmują nas, abyś przez nas był wśród świata, aby Cię widziano, abyś był wśród nas zawsze chwałą Swoją i Zbawieniem naszych braci!

Myśli.

Czem kapłani są godniejszymi, tem łatwiej bywają wysłuchani w potrzebach, które są przedmiotem ich wstawiennictwa.

Św. Aleksy papież.

Kłamie ten, kto się nazywa kapłanem, a czyni to, co się sprzeciwia Jego charakterowi. *Święty Ambroży.*

Nowy wykład Prefacyi i Kanonu, czyli III. Części Mszy św.

(Dokończenie).

Ta forma konsekracyi nosi jawne ślady *Pierwiastkowego* Kościoła zwłaszcza wyraz: *accipiens et hunc praeclarum Calicem*

przypomina ów czas, kiedy jeszcze używano *rzeczywistego* Kielicha do celebrowania Mszy św. tj. tego samego Kielicha, który był w ręku Zbawiciela w Wieczerniku. *Forma* konsekracyi Chleba jest bardzo *krótka*: „*Hoc est enim Corpus meum*“ bez wszelkiego dodatku. Konsekracya Wina *jest dłuższa*, bo nietylko wyraża obecność Krwi Pańskiej, ale oraz charakter Ofiary. Krótko mówiąc: konsekracya *Chleba* oznacza Sakrament czyli Prawdziwą, Rzeczywistą i Istotną obecność Chrystusa Pana. Konsekracya *Kielicha* zawiera już pojęcie Ofiary.

Zauważyć tu możemy: że konsekracya odbywa się w 5 słowach: „*to jest bowiem Ciało moje*“; w tyluż słowach dokonało się i Wcielenie: „*fiat mihi secundum verbum tuum*“ i odpuszczenie grzechów: („*Deus propitius esto mihi pecatori*“) i otwarcie nieba: „*hodie mecum eris in paradiso*“ — Konsekracya Kielicha zaś mieści w sobie słów *trzy razy* tyle, bo też wyraża w trzech ustępach *trzy* Boskie Cnoty, że Krew P. jest Testamentem *Miłości* wiecznej, Tajemnicą *Wiary*, która się wylewa jako znak *Nadziei* przebaczenia grzechów. A jako przy Podniesieniu *Hostyi* rozmyślamy o *Wcieleniu Pańskiem* czyli o Jego Narodzeniu, Ofiarowaniu, Przemienieniu, itp., tak przy Podniesieniu *Kielicha* wznosi się umysł do rozpamiętywania *Męki Pańskiej*, *Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia*. Rozdzielone Postacie wyobrażają naocznie Śmierć P. Baranek ofiaruje się bezkrwawo. *Chleb* jest Jego Ciałem żywem — *Wino* Jego Krwią, a oraz oznacza Jego *Duszę* wedle słów: „*Krew siedzibą duszy*“ (Lew. 17, 11,) bo krew rozprowadza ducha życia po całem ciele a z upływem krwi upływa też i życie. Nareszcie *pięciu* słowy zakończa się ten Akt najwznioślejszy Wieczerzy Pańskiej: „*Hoc facite in meam commemorationem*“.

* * *

Trzecia Część czyli Zakończenie Kanonu w swej budowie podobna jest do I. Części, bo rozpada się na Trzy Działy. *Pierwsza* Modlitwa składa się z *trzech* Przedziałek czyli Ustępów: *Unde et memores*“ zwana *Anamnesis* — *Supra quo*... (*Epiklesis*;) *Supplices te rogamus* (Anaphora). *Unde* łączy się z poprzedzającemi słowy Chrystusa Pana jakoby się mówiło: Kazałeś Panie! czynić to na pamiątkę Twoją, przetoż i my słudzy Twoi (ten Kościół ziemski), ale też i czeladka Twoja (Kościół nadziemski w niebie) pamiętni na tegoż Jezusa Syna Twego Mękę, Zmartwych-

wstanie i Wniebowstąpienie ofiarujemy Przezacnemu Majestatowi Twemu z Twoich *Darów*, (których Skarb nieprzebrany w niebie). i *Datków*, (których cząstkę nam udzielasz) *Ofiarę czystą*, *Ofiarę świętą*, *Ofiarę niepokalaną*, bo ona łączy wszelkie rodzaje ofiar starozakonnych, jest *Ofiarą sprawiedliwości*, *Objatą i Całopaleniem* (Ps. 50, 21) czyli Ofiarą Dziękczynną, Błagalną i Całopalną — składamy *Chleb św.* żywota wiecznego i *Kielich* zbawienia wiekuistego, jako niegdyś ofiarę *„Pokarmową i Napojową“*. Wspomniane tu 3 tajemnice życia P. wiodą nam do pamięci *Trójcę św.* bo Męka Pańska jest dowodem słów Zbawiciela: *„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał“*. (Jan 3.) Zmartwychwstanie jest dziełem Drugiej Osoby Boskiej wedle słów: *„Mam moc położyć duszę moją i mam moc zasię ją wziąć“* (Jan 10). A Wniebowstąpienie przypomina słowa P.: *„Jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę Go do was“* (Jan 16).

Drugi ustęp: „Na które dary łaskawem i pogodnem obliczem racz wejrzyć i tak je wdzięcznie przyjąć jak przyjąć raczyłeś dary sługi Twego sprawiedliwego *Abla*, i ofiarę Patryarchy naszego *Abrahama*, i którą Ci ofiarował NajwyższyTwój kapłan *Melchizedech*“ a św. Leon W. Pap. dodał: *„Świętą ofiarę — niepokalaną Hostyą“*. Wzmiankowane tu *3. Ofiary* były figuralne, przedobrażały śmierć P. w trojaki sposób: jako Ofiarę *Krwawą* (Abel), *Bezkrawą* (Izaak) i ofiarę Melchizedecha, której traktat poświęca. (R. 5, 6 i 7). Te trzy Nazwy odpowiadają też *trzem porom* wieku ludzkiego: *Abel* „ozn. Młodośc, *Abraham* (wiek męzki), *Melchizedech* ozn. wznosił ku niebu Chleb i Wino, jako Jezus na Górze Oliwnej *podniesion jest*, a *obłok wziął Go od oczu Apostołów* (Dz. Ap. 1). *Te trzy Ofiary* szczególniej się tu wzmiankują: bo wedle starożytnych podań kościelnych nie tylko wyobrażały śmierć P. — ale oraz *tegoż samego dnia* t. j. Piątek i 25. Marca — w czasie porównania wiosennego przypadły. *Kalendarz* wydany od Bollandystów opiewa: Dzień 25 ty marca jest dniem *Zwiastowania*, *Poczęcia i Męki P.* (Annuntiatio, Conceptio et Passio Dni), tegoż dnia świat był (na wiosnę) stworzony — tegoż dnia *Michał Archanioł* odniósł zwycięstwo nad szatanem — tegoż dnia *Adam* stworzony, tegoż dnia zgrzeszył, umarł i był pogrzebany na szczycie Kalwaryi — w ten sam dzień *Abel* był zabity — *Melchizedech* ofiarował Chleb i Wino — *Izaak* miał zginąć z ręki Ojca — *Izraelici* przeszli Morze Czerwone. Słusznie zatem pamiątce Melchizedecha poświęcony *dzień 25. marca*, i bardzo często ten

dzień przypada na Wielki tydzień, bo jest *Dniem historycznym* Męki Pańskiej, — a *dzień 17 Marca* niegdyć w pierwszych wiekach kościoła był obchodzony jako *stały dzień* Zmartwychwstania Pańskiego.

Trzeci ustęp: „*Pokornie Cię prosimy, Wszechmogący Boże! rozkaż te dary zanieść przez ręce św. Anioła Twego na górny Ołtarz Twój — przed Oblicze Boskiego Majestatu Twego*". Tem Aniołem jest albo *sam Chrystus*, najdoskonalszy Pośrednik jakiego mamy u Ojca — albo *Duch św.* W samej rzeczy, *porządek*, w jakim następuje ta 3-cia Modlitwa — odpowiada 3-ciej Osobie Boskiej, bez której współdziałania ta Ofiara nawet pomyślaną być nie może. Dlatego też następnie błogosławieństwo *Ducha św.* „*Abyśmy którzykolwiek z uczęstnictwa tego Ołtarza przenajśw. Ciało i Krew pożywać będziemy wszelkiem błogosławieństwem niebieskiem i łaską byli napełnieni, Przez tegoż Chrystusa Pana naszego.*

Druga Modlitwa poświęcona jest pamięci Wiernych Zmarłych odnosi się do *Drugiej Osoby B.* jak z tekstu wynika: *Pomnij także Panie! na sługi i służebnice Twoje, którzy nas poprzedzili ze znakiem Wiary i zasnęli snem pokoju.*" O trzy rzeczy uprasza kapłan dla nich: o miejsce *Ochłody* dla Ciała — *światła* dla duszy — i *pokoju* dla całej istoty człowieka.

Trzecia i ostatnia Modlitwa zakończa *kanon* wspaniale prosząc o szczęście wiekuiste dla wszystkich i o błogosławieństwo całej Natury. Przytaczając 15. imion Świętych, 8. Męczenników i 7 Męczennic ich własnemi imionami wyraźnie woła do nas: *Chrześcijanie*! odrodzeni z *Wody* i z Ducha św. przyjmijcie: że czeka was *Wieniec* nagrody (Jan i Stefan) jeżeli z *Łaski i Daru* B. staniecie się *S*ynami *Pociechy* (Maciej - Barnabas), jeżeli jak *słupy Ogniste* będziecie przyświecać, a jako *Mężcy Pomocnicy* pomagać bliźnim waszym (Ignacy, Aleksander) — i jako żelaznym *Młotem* kruszyć będziecie twardą *Opokę* serc waszych (Marcelin-Piotr). W takim razie już przygotowana dla was *Szczęśliwość Wiekuista*, (Felicitas-Perpetua) gdzie niewypowiedziane was czekają rozkosze, bo tam *dobro* najwyższe i *Światłość* nieskończona (Agata-Lucia) tam za *Barankiem* idąc wiecznie *śpiewać i grać* będziecie na arfach złotostrunach (Agnieszka-Cecylia) Hymn Zmartwychwstania (Anastazya).

Przed konsekracyą czyni kapłan, znak krżyża *10 razy* nad św. darami, t. j. na początku Kanonu *trzy razy* na uczczenie tajemnicy Trójcy św. potem *pięc razy*, ku czci tych *pięciu dni*,

które upłynęły od Niedzieli Palmowej do W. Czwartku, a *2. razy* nad Chlebem i Winem, wedle przykładu Chrystusa i na pamiątkę śmierci Pańskiej. — *Dziesięć tych* krzyżów możnaby nazwać *Psalterion dekachordon* Męki Pańskiej.

Po konsekracyi zaś czyni kapłan *15. krzyżów* nad Hostyą i Kielichem, t. j. *pięć razy* w Modl. „Unde et memores“ na znak *pięciorakich ofiar* St. Zak. potem *dwa razy* podczas Modlitwy. „Supplices“ na uproszenie błogosławieństwa niebieskiego i ziemskiego. Nareszcie na zakończenie Kanonu czyni *8 krzyżów*, jakby błogosławieństwo nad *całą Naturą*, którą przedstawiają dary rozliczne złożone (prócz Eucharystyi) na Ołtarzu od wiernych. — Tak więc tych *15 krzyżów* są jakoby *15 stopni*, wiodących do Przybytku Pańskiego, — jakoby *15 Psalmów Gradualnych*, w których uczucia nasze wznoszą się coraz wyżej ku Bogu. — Razem przeto w całym Kanonie ręką swoją czyni kapłan *25 razy* znak krzyża, która to *liczba* poświęcona jest dniem *Zwiastowania* (*25. Marzec*) i dniem Narodzenia Pańskiego. *(25. Grudzień*).

„*Per quem, haec omnia semper bona creas*“ *Ośm* krzyżów i *Podniesienie* kielicha z Hostyą wyrażają; *trzy* pierwsze krzyże, że o *trzeciej godzinie* był ukrzyżowany Chrystus językami Żydów: *Ukrzyżuj Go*! — *Trzy następne* krzyże przypominają, że w samo południe o *szóstej godzinie* był Chrystus rzeczywiście przybity do krzyża — *dwa ostatnie* oznaczają, że o *dziewiątej godzinie* Chrystus Pan skonał na krzyżu.

Albo pierwsze *Trzy krzyże* wyrażają trzy Godziny, które Pan *żyjąc* cierpiał na krzyżu — drugie *Trzy* wyobrażają te trzy godziny, kiedy Ciało Chrystusa *Martwe* wisiało na krzyżu — *dwa krzyże* po za kielichem wylanie krwi i wody z Boku Chrystusa — oddzielenie Ciała i Duszy; a *Podniesienie* Hostyi wraz z kielichem ze słowy: „*wszelka cześć i chwała*“ oznacza *Pogrzeb* Chrystusa — a więc i przykrycie *pallą* oznacza Położenie *kamienia* na grobie Chrystusa.

Same zaś *wyrazy* towarzyszące robieniu tych krzyżów w swej *troistości* wyobrażają *Tajemnicę Trójcy* Przenajświętszej: „*Przez którego te wszystkie dary* — Ty Ojcze Mocą Twą — *Stwarzasz*; Ty zaś Synu Boży! Mądrością Twą *poświęcasz ożywiasz i błogosławisz;* a Ty, *Duchu św.* w Twej Miłości *nam udzielasz*! w Komunii św. Ostatnie wyrazy: „*Peripsum et cum ipso et in ipso*“ t. j. przez Chrystusa jako *Pośrednika*, jako *Współistotnego*, jako *Równego* Tobie, Boże Ojcze! — te trzy wyrazy są jakby przygrywką do słów Apostoła: *Z Niego* i *Przez*

Niego i w *Nim jest wszystko — Jemu chwała na wieki!* (do Rzym XI). Te 3 własności odnoszą się do każdej 3 Osób Boskich szczegółowo: do *Boga Ojca*, jako Stworzyciela do *B. Syna*, jako Pośrednika, do *B. Ducha św.* jako do Źródła wszelkiej doskonałości.

Tak się zakończa *Kanon Mszy św.* wyznaniem Wiary *w Trójcę Przenajśw.* tak też kończy Dante Alighieri swą *Boską Komedyą*, gdy z uczuciem swej nieudolności" — *tu mdleje siła ludzkiej wyobraźni*" podaje jakoby Zarys *Trójcy trzy koła* współśrodkowe, wyobrażające *3 Osoby* Boskie; „Oto ujrzałem:

„W głębi najwyższej Światłości *trzy Kręgi*
Trzy koła, w kształcie *troistych* Obręczy,
Troistej barwy, — Jednego Rozmiaru
Odblask *dwóch pierwszych* był równej Potęgi,
Jak Tęcza, gdy się odbija od Tęczy
Trzeci wiał z obu, jakby ogniem żaru".

T. j. że *Syn Boży* rodzi się z Ojca: Lumen de lumine, a *Duch św.* pochodzi od Ojca i Syna. (Pieśń XXXIII. Raju).

Koropiec, dnia 21. Października 1899.

X. Wład. Jul. J...

Lisi Fenelona, arcybiskupa Cambrei
(1651 — 1715)
o częstej Komunii do człowieka świeckiego.
(Dokończenie).

Święty Jan mówi nie wyłączając nikogo: „Jeżeli mówimy, że niemamy grzechu, uwodzimy sami siebie i prawdy w nas nie masz... Jeżeli mówimy, że nie nie mamy grzechu kłamstwo zarzucamy Bogu i prawdy w nas nie masz. Inny Apostół mówi: Wszyscy wiele błędów popełniamy.

Trzeba nam się przyzwyczaić do tego, że wierni popełniający grzechy powszednie, pomimo szczerego pragnienia unikania grzechu, z korzyścią codziennie Komunikują. Nie trzeba się tak zrażać ich niedoskonałościami, które im zostawia Pan Bóg dla upokorzenia, aby nie upatrywać dla nich skutecznego lekarstwa w codziennej Komunii świętej.

Widzimy, że chrześcijanie pierwszych wieków, którzy codziennie komunikowali, zostawali przecież w znacznej nawet niedoskonałości. Czyliż możemy potępić ich Komunie i poprawić

pierwotny Kościół, który na nie pozwalał, wiedząc o niedoskonałościach swych dzieci? Dalej widzimy, że pierwsi chrześcianie nie spowiadali się codziennie, z codziennych błędów przed Komunią. W końcu pierwsi chrześcianie komunikowali we własnych domach, własnymi rękoma, aby podczas prześladowań nie pozbawiać się codziennej Komunii świętej.

Nasze czasy nie są mniej bezpieczne. Prześladowanie jest tem niebezpieczniejsze, czem więcej jest osłonięte pozorem pokoju a kusiciel podchodzi nas pokusą pychy i miękkości. Bezbożność wyrachowana, złudzenie pochlebiające, hypokryzya rozszerzająca się jak gangrena, są straszniejsze niż miecze i męki. Nigdy codzienne Lekarstwo potrzebniejszym nie było. Ileż to widzimy chrześcian skrupulatnych, którzy dla braku tego Pokarmu prawia ustają. Robią rozmaite uwagi i wysiłki, lękają się, drżą. Zawsze sa w wątpliwościach, zawsze szukają zapewnienia, którego nie znajdą w tem życiu.

Nie masz w nich namaszczenia; chcą żyć dla Chrystusa Pana, nie żyjąc w Nim. Są oschli, wyczerpani, ustający i wpadają w odrętwienie. Przy samem źródle żywej wody giną z pragnienia. Chcą wszystko czynić na zewnątrz, a nie chcą się karmić na wewnątrz. Chcą dzwigać ciężkie brzemię prawa, nie czerpiąc siły i pociechy w modlitwie i w częstej Komunii.

Przyznaję, że roztropny i pobożny przewodnik może na krótki czas pozbawić duszę wierną Komunii, bądź to dla doświadczenia jej uległości i pokory, jeżeli ma jakiś powód do powątpiewania w tym względzie, bądź to dla ustrzeżenia jej od jakich złudzeń i upodobania w sobie. Te doświadczenia wszakże mogą byc użyte tylko w razie rzeczywistej potrzeby i mogą trwać czas krótki, jaknajrychlej wracać trzeba do używania Pokarmu duchowego.

Powiadają nam, że każdy powinien pokutować. Odróżnijmy wszakże pokutę człowieka sprawiedliwego od pokuty człowieka, na którym cięży grzech śmiertelny. Pokuta i sprawiedliwym potrzebna, to prawda; ale ta pokuta wybornie pogodzić się może z Komunią świętą. Kapłani czynią pokutę, codziennie odprawiając Mszę świętą. Najwięksi święci, komunikując codziennie, przytem ustawicznie pokutowali. Święci pierwszych wieków także pokutowali ciągle i codziennie komunikowali.

Proszę się więc nie niepokoić uwagami o karności pierwotnego Kościoła. Niech sobie mówią co chcą ci, którzy gardzą nabożeństwem naszych czasów i chcą się stósować do czasów pierwotnych. Ale

przypatrzyliśmy się i pierwotnym czasom. Przypatrzyliśmy się wyrokom Soboru Trydenckiego, a toby już wystarczyć powinno, bo Kościół, według obietnicy, jest zawsze ten sam.

Patrz więc pan na czasy pierwotne. Komunikuj tak jak apostołowie kazali komunikować pierwszym chrześcijanom, jak Ojcowie kazali komunikować wiernym wieków następnych. Niech sobie jak chcą rozumują ludzie, pan spożywaj chleb anielski, abyś, żyjąc Jezusem Chrystusem, mógł żyć dla Niego.

Nie zważaj pan na sądy reformatorów, którzy gotowi są krytykować wszystko i wszystkiem się gorszyć, ale uważaj na sądy twoich pasterzy i przewodnika twego doświadczonego, który tobą kieruje w duchu Kościoła.

(Z dzieła Chleb nasz powszedni
przez Ojca Jana Falkoni).

Sprawa czcigodnego Ojca Eymarda.

Od dawna pragnęliśmy zebrać potrzebne dokumenta do zbadania sprawy Czcigodnego Ojca Piotra Juliana Eymarda, założyciela Kongregacyi Przen. Sakramentu. Opierając się na zachętach kilku kardynałów, biskupów, a osobliwie kardynała arcybiskupa Paryża zaczynamy pracę.

Przedewszystkiem, trzeba nam w sprawie tak ważnej, modlitw: one to skłonią Serce Pana Jezusa, aby pobłogosławił nasze usiłowania ku chwale Sakramentu Sgo i slugi Swego.

O modlitwy więc prosimy wszystkie serca, kochające Przen. Sakrament, ale przedewszystkiem błagamy o nie współbraci naszych w kapłaństwie kapłanów, których O. Eymard tak kochał, których chciał zapalić gorliwością Eucharystyczną.

Pewni jesteśmy, że ten, którego czcigodne szczątki spoczywają w naszym macierzystym kościele, u stóp ołtarza, na którym Pan Jezus ustawicznie jest wystawiony, jest nam wielkim orędownikiem w niebie; – wiemy, że to przekonanie podziela tysiące chrześcijan, którzy znają jego dzieła, czytają jego książki, a szczególnie ci którzy mieli z nim osobiste stosunki.

Przy tej sposobności prosimy także tych, którzy go znali, aby nam donieśli co wiedzą o nim, o jego cnotach, o jego świętości, aby nam powierzyli jego pisma, dokumenta, listy, któreby mogły potwierdzić wobec Stolicy świętej sławę jego świętości, którą Kościół przesłuchuje najpierw, chcąc czyją sprawę rozebrać

roztrząsa też życie, cnoty, czyny, aby się przekonać, czy godnem jest być przedstawionym chrześcijańskiemu światu za wzór do naśladowania, za patrona niebieskiego, którego by mógł wzywać. Obowiązujemy się zwrócić wszelkie listy i dokumenta nam powierzone po zużytkowaniu tychże z rozwagą konieczną w podobnych okolicznościach.

Wielebny Ojciec Piotr — Julian Eymard

założyciel kongregacyi Przen. Sakramentu.

Aby zainteresować naszych czcigodnych współbraci w Stowarzyszeniu Przen. Sakramentu, sprawą wielebnego Ojca Eymarda i pobudzić lud do większej gorliwości w modlitwie o uczczenie naszego świętego fundatora, podawać będziemy rysy jego żywota i jego cnót. Są to artykuły przeznaczone dla świadków, którzy wkrótce mają stanąć przed egzaminatorami sprawy:

Rozdział I.

O urodzeniu, ojczyźnie, rodzicach i objawach świątobliwości w wieku dzieciństwa sługi Bożego.

Jego urodzenie. — Założyciel kongregacyi Przen. Sakramentu urodził się w Lackure-d' Isère, dyecezyi Grenobli, dnia 4 lutego 1811 toku, w domu Lesbros, z ojca prawdziwie wiernego chrześcijanina i matki o tyle pobożnej, ile czułej, ojciec nazywał się Julian Eymard, a matka Marya Magdalena Pelarce. Sakrament małżeństwa przyjmowali w Freney, gminie Baurg-d'Oisans 27. listopada 1804. Syn ich został ochrzczony nazajutrz po narodzeniu 5. lutego 1811, i otrzymał opatrznościowo imiona Piotra Juliana, które już naprzód wskazywały posłannictwa, przez Boga mające mu być poruczone. Piotr: gdyż miał być założycielem; Julian, bo miał zaprowadzić ustawiczne Boże ciało.

Jego rodzice. — Ojciec jego z powodu uczuć prawdziwie chrześcijańskich miał zaszczyt być prześladowanym podczas wielkiej rewolucyi, a jego dziadek był w kraju powszechnie szanowanym. Obydwa byli miłośnikami postów i umartwienia. Nakłaniali też do tego swoje dzieci, szczególnie tego którego żywot kreślimy.

W uniżeniu niskiego stanu podług świata, miał jego ojciec myśli bardzo wzniosłe. Miał także uczucie wzajemnego poszanowania, tak dziś nieznanego, że był z uszanowaniem nawet dla

swego młodszego rodzeństwa. Bardzo czynny i z natury zręczny, umiał kilka rzemiosł; był nożownikiem, kowalem i tłokarzem oliwy, a pracując, dorobił się dostatku. Myślał tylko o tem, aby wyćwiczyć syna w swych rzemiosłach.

Matka nieustępowała małżonkowi w pobożności i roztropności; miała czworo dziatek, a wszystkie jeszcze przed urodzeniem Panu Bogu ofiarowała. Troje zmarło w dziecinnym wieku i zaniosło do nieba szatę niewinności, na chrzcie świętym otrzymaną nie poznawszy jeszcze niebezpieczeństwa jej utraty Piotr Julian miał być także aniołem, ale miał to zdobyć zasługą, aniołem miał być na ziemi, strzeżonym przez swych braci niebieskich.

Gdy matka nosiła go w swem łonie, naśladując matkę Samuela nie ustawała składać go na ofiarę Jezusowi Chrystusowi i mówiła, ze czuła się być zmuszoną do błagania, aby jego całe życie było poświęcone służbie Bożej. Pan Bóg ziścił pragnienia pobożnej niewiasty, dając jej dziecięciu więcej jeszcze niż prosić mogła.

Ojciec jego miał z pierwszego małżeństwa córkę, imieniem Maryannę, która, będąc o dziesięć lat starszą od Juliana oddała się jego wykształceniu religijnemu z czułością macierzyńską i troskliwością Anioła Stróża.

Przepowiednia. — Ksiądz proboszcz Col, z Mont-de-Gent, w czasie wielkiej rewolucyi, a w latach 1803 i 1804 proboszcz z Bourg d' Aisano, wielki obrońca religii, umarł w woni świątobliwości. — On to właśnie przepowiedział był rodzicom ojca Eymarda, że będą mieli syna, który zostanie kapłanem i założycielem Zakonu Przen. Sakramentu.

Pierwsze jego westchnienia ku Przen. Eucharystyi. — Gdy jeszcze był przy piersi i później nosiła go matka do kościoła; skoro tylko słyszała, że dzwonią na Błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem, biegła by ofiarować swego synka Bogu. Pierwsze więc spojrzenia małego Julianka były dla Jezusa w Monstrancyi jaśniejącego.

Młodziuchny jeszcze z największą nadzieją towarzyszył matce podczas odwiedzin Przen. Saktamentu. Nigdy się nie nużył, nigdy nie chciał wychodzić z kościoła pierwej niż matka, chociaż by i dłuższy tam czas przebywała.

Później Ojciec Eymard wyznawał, że te odwiedziny były dla niego źródłem łask coraz liczniejszych i bardzo zalecał tę praktykę matkom chrześcijańskim.

Bóg w Eucharystyi pociągał silnie tę anielską duszę. Mały jeszcze wymykał się z domu do kościoła; tam klękał przed wielkim ołtarzem na stopniach i długo tak zostawał. Razu jednego zniknął, a jego siostra po długich poszukiwaniach znalazła go klęczącego, ze złożonemi rączętami, z oczami zwróconemi na Tabernakulum. „Co ty tu robisz?“ zapytała. — „Modlę się — odrzekł — jestem tu blizko Pana Jezusa i słucham Go“.

Serce jego już wówczas płonęło miłością ku Boskiemu Więźniowi miłości: — Razu jednego, myśląc, że niema nikogo, zdjął sandały zarzucił sznur na szyję i wziąwszy w rękę swiecę oddawał Panu Jezusowi pokłon wynagradzający. Ujrzano go i długi czas śmiano się z niego.

Wiedziano też już, gdy zniknął z domu, gdzie go szukać, bo zawsze znajdywano go w kościele.

Pokusy szatana. — Szatan widząc te objawy świątobliwości, i przewidując bez wątpienia wielkie dzieła, które to dziecię miało później w Kościele spełnić, postanowił go zgładzić jeszcze w kolebce. Oto co Ojciec Mayet słyszał z ust ojca Eymarda; „Będąc jeszcze młodym ale już rozsądnym, uczułem ciśnienie za gardło wielką ręką, która mię chciała udusić; zawołałem o pomoc, schwyciłem nawet rękę, mię duszącą. Ojciec przybiegł na moje wołanie i uspokoił mię. Nie wierzono temu; ale pamiętam to wybornie tak, jakby to się dziś stało „chociaż wówczas miałem cztery lata.“ — Smiejąc się dodał; „Szatan mię może chciał udusić, może wiedział, że chcę zostać świętym“.

W piątym roku życia zapragnął zostać kapłanem. — Mając pięć lat, winszował swojej siostrze, że wzrastała w doskonałości. Ty bardzo jesteś szczęśliwą komunikując się tak często — uczyń że to choć raz na moją intencyę.

„Cóż ty chcesz sobie uprosić? — Proś żebym był dobrym, pobożnym, bardzo czystym i żebym kiedyś został kapłanem.“ — Zostać kapłanem, było więc pragnieniem tego wybranego dziecka już od piątego roku.

Jego litość. — Serce jego wcześnie już było pełne litości. Skoro spostrzegł kogo w cierpieniu, smucił się i martwił.

Razu jednego siostra jego doznała jakiejś przykrości od macochy, Julian płakał i prosił ojca, aby siostrze nie robił wyrzutów, dodając że bardzo pracowała przędąc wełnę, a wszystko, co zarobiła, oddawała matce; wszystko to wymiarkował, mając dopiero cztery lata.

Pan Bóg dał mu tak czułe serce, że nie mógł patrzeć nawet na cierpienia zwierząt bez doznania przykrości. Widząc, że pewna rodzina męczyła zwierzę domowe, tak się zraził, że imię tej rodziny obudzało w nim zawsze wstręt. Z ust jego nie wyszło nigdy najmniejsze obraźliwe słowo, ani do domowników ani do obcych ani nawet do dzieci, które się z nim bawiły.

Skoro miał owoc, łakotkę tak był dopiero wtedy zadowolony, gdy obecni przyjęli z tego jaką cząstkę.

Jego litość względem ubogich. — Jego miłość względem ubogich, jego współczucie było tak wielkie, że zawsze im dawał jałmużnę, gdy nie miał wyprosił dla nich wsparcie u rodziców. Otrzymawszy pozwolenie przyprowadzania do domu nędzarzy, których napotkał, korzystał z tego jak mógł najwięcej Ubodzy znając jego litość, czekali na ulicach na niego i nieraz wracał do domu w towarzystwie kilku ubogich. Był więcej zadowolonym, gdy mógł im dać, aniżeli gdy sam jaki podarunek otrzymał, a hojność jego miała jedną tylko granicę: niemożebność dania więcej.

Jego pobożność. — Skoro tylko zaczął mówić, zaczął się i modlić; jego pobożna matka i siostra uczyły go od najpierwszych lat wymawiać najświętsze Imiona Jezusa i Maryi. Od lat też najpierwszych dziecko okazywało wielką skłonność do pobożności; więcej jeszcze bo do pobożności miał jedyny pociąg, ona była jego głównem zajęciem. Mały jeszcze prosił, aby siostra go nauczyła medytacyi, a nazywał tę modlitwę swoją tajemnicą; siostra nauczyła go zwykłego sposobu tego świętego ćwiczenia. „To tylko tyle?“ — zawołało dziecię, okazując, że Pan Bóg już go był oświecił w swych świętych drogach. Słuchał codziennie Mszy świętej i z wielką radością do Niej służył, pragnąłby był sam służyć do wszystkich Mszy świętych i nieraz chowal dzwonek, aby sobie upewnić to szczęście. Codziennie też nawiedzał Przenajświętszy Sakrament z dwoma małymi towarzyszami. Raz, sądząc się być samym, klęczał z rękoma w krzyż rozciągniętemi, ktoś stojąc za kolumną widział to i bardzo był wzruszony, to też później o tem opowiadał. Mały Julian lubił bardzo Drogę Krzyżową, odprawiał to ćwiczenie parę razy w tygodniu, klękał i całował ziemię przy każdej stacyi, budując swem skupieniem i swoją pobożnością. Tak przygotowywał się do pierwszej Komunii. Aby sobie tem lepsze zapewnić przygotowanie, chodził w zimie boso, przez ulice śniegiem okryte do krzyża wzniesionego nad Murą.

Jego zabawy. — Zabawy jego były przeniknione duchem pobożności, która panowała w jego duszy. Polegały one na nabożeństwach i ustawianiu ołtarzy; prosił też rodziców i towarzyszy aby się przy tych ołtarzach razem z nim modlili. Gdy szedł na pole ojca, które leżało na końcu wioski, zbierał gałęzie wraz z towarzyszami, robił z nich krzyże i zatykał je w ziemię w pewnej odległości; następnie w wielkiem skupieniu odprawiał z towarzyszami Drogę Krzyżową.

Swięta Godzina. — Później nauczył się odprawiać Godzinę swiętą w nocy z czwartku na piątek. Cwiczenie to, któremu bardzo był wierny, miało dla niego niewymowny urok; było też niezawodnie źródłem wielu łask. Gdy wstąpił do Stowarzyszenia Maryi, rzekł raz do kogoś w zaufaniu; „Odkąd jestem zakonnikiem, muszę zachowywać regułę i nie mogę odprawiać Godziny świętej! — Widocznie więc był wiernym temu cwiczeniu aż do chwili wstąpienia do Stowarzyszenia.

Pierwsze pragnienia nauki. — Zajęty od dzieciństwa myślą o kapłaństwie, poszedł raz do księdza proboszcza i rzekł naiwnie: Proszę niech mię ksiądz proboszcz nauczy, bo chcę być księdzem. — Masz jaką książkę zapytal proboszcz? — Mam książeczkę grzeczności. — Odrzekło dziecko.

Chciał naśladować życie świętych. — Czytanie żywotów świętych silne na nim robiło wrażenie i bardzo pragnął ich naśladować. Od dzieciństwa oddawał się umartwieniom. W dziesiątym roku czy dwunastym swego życia we środę Popielcową zaczął ścisły post i wytrwał aż do Wielkiejnocy.

Rodzice dawali mu śniadanie do szkoły, ale on je rozdawał ubogim lub towarzyszom, aby nieprzynosić nic do domu i żeby rodzice nie wiedzieli o jego poście.

Raz jeden z towarzyszów darował mu piękne jabłko, Julian wstrzymal się od zjedzenia tegoż, nie chcąc złamać postu; później wyznał że go to wiele kosztowało.

Czytając książkę o pielgrzymie do Rzymu, do grobu świętego Ludwika z Gonzagi, zapragnął bardzo pójść do Rzymu. Chciał pojechać z jednym pielgrzymem i wiele ten ostatni mial kłopotu nim się pozbył jego usilnych błagań. Julian mówił, że chce pójść do Rzymu, by ucałować stopy Papieża i otrzymać odpuszczenie grzechów.

Błędy jego młodości. — Zadziwiającem było jego posłuszeństwo dla rodziców już w najpierwszej młodości. Słuchał on wesoło każdego skinienia matki. Siostra jego mówiła że jedynie

dwa razy uchybił w tym względzie: Raz szukał jakiejś rzeczy, którą matka umyślnie schowała i kazała mu szukać. Drugi raz, mimo zakazu matki pobiegł do krzyża nad Murą. Za każdym razem sam do winy się przyznał i przyrzekł poprawę. Gdy miał cztery czy pięć lat popełnił jakiś mały błąd, a matka powiedziała, że popełnił głupstwo. Innym razem upomniał go ojciec; chłopczyna myślał, że po popełnionem błędzie trzeba koniecznie być upomnianym, pobiegł więc do ojca i rzekł: Tato, popełniłem głupstwo, daj mi karę i chciał przyjąć rózgi. Matka płakać zaczęła.

Jego dzieciństwo było anielskie. Raz powiedział ze wzruszającą naiwnością: „O ja popełniłem wiele grzechów w mojem dzieciństwie, raz, ukradłem pióropusz żołnierski u przekupki; ale żałowałem tego i natychmiast rzuciłem nazad do sklepu“.

Jego, jak mówił, nawrócenie w dziewiątym roku. — Ojciec Eymard twierdził zawsze, że się w dziewiątym roku życia nawrócił. To wyrażenie ukrywało wielką łaskę, którą w tym czasie otrzymał. Pan Bóg takiem światłem duszę jego oświecił, że gdy spojrzał w przestrzeń, ujrzał w sobie zmianę, którą nazwał nawróceniem.

(C. d. n.)

Częsta Komunia.

Komunia kapłanów.

Czy rzeczywiście warunki, których wymagamy od wiernych do przystąpienia do Komunii świętej, obowiązują także kapłanów odprawiających Mszę świętą?

Warunki wymagane od wiernych, przystępujących do Komunii, są nie mniej obowiązujące i kapłanów, odprawiających Mszę świętą: A nawet, podwójnie kapłanów obowiązują, bo oni nietylko komunikują, ale także konsekrują; dwie te czynności są tak wzniosłe, że jedna i druga zarówno świętości od nas wymaga, jeżeli chcemy, aby zamiast owoców, odpowiedzialności na nas nie ściągały.

Myśl to dobra do rozmyślania dla wszystkich kapłanów, mających być wzorem ludu. Jednakże, nie lękamy się tego powiedzieć, ci, którzy na seryo przykładać się będą do spełnienia tych warunków, aby się stali wzorem swych owieczek, zrozumieją łatwo przez własne doświadczenie, że powinni być więcej pobłażliwymi dla dusz, któremi kierują i łatwiejszymi w pozwalaniu

przystępowania do Komunii świętej. inaczej nie moglibyśmy, bez wydania wyroku na samych siebie, odprawiać Mszy świętej i komunikować codziennie. A tymczasem jest to właśnie pragnieniem Pana Jezusa i żądanie „Kościoła, o ile są wstanie łaski. Niech to samo zastosują do swych owieczek, a wkrótce częsta i codzienna Komunia zakwitnie, czasy pierwotne odżyją i odżywać będą w miarę zbliżania się do końca wieków.

Komunia częsta ogólna.

Zarzut I. Nasze dzisiejsze społeczeństwo dalekiem jest od podobieństwa pierwszych wieków; wówczas pojęcia religijne i moralne były o wiele wznioślejsze, a zresztą spodziewanie się ustawiczne męczeństwa czyniło Chleb mocnych o wiele niezbędniejszym.

Odpowiedź: Jeżeli przez dzisiejsze społeczeństwo rozumiemy zebranie dobrych i złych chrześcijan, żyjących wśród świata to pewna, że nie są podobni do pierwszych chrześcijan, którzy prawie wszyscy byli apostołami, wyznawcami lub męczennikami. Ale jeżeli złych oddzielimy od dobrych, jeżeli dobrych porównamy z chrześcijanami pierwszych wieków, a złych z poganami, którzy ich otaczali nie znajdziemy różnicy ani z jednej ani z drugiej strony. Bez wątpienia, większą gorliwość trzeba przyznać pierwszym chrześcijanom, ale prawdziwi chrześcijanie dzisiejsi usiłują przecież wstępować w ich ślady, a co im najbardziej dopomaga, to właśnie częsta Komunia lub codzienna. Co do złych chrześcijan, śmiało ich porównujemy do dawniejszych pogan, których obyczaje naśladują; ale przecież wyższymi są od pogan gdyż mają wiarę i wiedzą, że czynią źle, przekraczając prawa Boże zresztą po życiu mniej więcej pogańskiem i gorszącem wiara i świadomość złego i dobrego może im zabezpieczyć śmierć chrześcijańską, wśród skruchy. A więc w końcu przecież lepiej jest między nami, pomimo tak wielkiej ilości złych chrześcijan, niż w pierwszych wiekach, gdy chrześcijanie byli pomięszani bardzo gorliwi zmniej gorliwymi i żyli wśród pogan. Jakkolwiek ta sprawa stoi można powiedzieć, że społeczeństwo dzisiejsze stało się w większej części pogańskiem, a ci, którzy pragną szczerze pozostać chrześcijanami, muszą wstępować w ślady pierwszych chrześcian i właśnie dlatego często, a nawet codziennie jeżeli można karmić się Chlebem mocnych, to jest św. Eucharystą. Uciekając od Niej, narażają się na utratę ducha chrześcijańskiego, dawszy się pociągnąć w wir świata i przejąwszy się duchem wieku. Niechże

źli chrześcijanie nie komunikują, to się rozumie, ci są pod jarzmem szatana; ale żeby dobrzy chrześcijanie nie spieszyli do Stołu Pańskiego, tego zrozumieć nie można, bo oddalając się od Komunii świętej, pozbawiają się siły niezbędnej do oparcia się falom zepsucia i ogólnej niewiary.

Zarzut 2. — Dziś nieprzeczuwamy, jak niegdyś męczeństwa.

Odpowiedź: Jeźli dziś nie mamy powodu obawy męczeństwa krwawego, jest inne męczeństwo, mniej gwałtowne na pozór mniej barbarzyńskie, ale prawie równie okropne, a nie mniej niebezpieczne, a nadarzające się codziennie; pod tem męczeństwem rozumiem tu prześladowanie, szyderstwa, zniewagi i niesprawiedliwości nieprzyjaciół religii, którzy już dziś tworzą legiony, a którzy wkrótce, jeżeli wolnomulastwo rozszerzy się wszędzie tak jak we Francyi, we Włoszech, we Węgrzech i w Ameryce południowej, będą tak liczni, jak poganie za swoich czasów. W krajach wolnomularskich nie można już być chrześcijaninem, gdy się jest w służbie wolnomularskiego rządu, nie narażając się na utratę stanowiska i chleba, a choć kto nie jest w służbie takiego rządu, musi znosić tysiące zniewag, upokorzeń i niesprawiedliwości. Czyliż nie trzeba tu duszy silnej, aby wytrwała wśród tylu niebezpieczeństw i wsród ogólnego spisku przeciw wierze? W miarę zbliżania się czasów antychrysta, upadek będzie coraz ogólniejszy. Jakże ci, którzy się chcą zbawić pomimo tego, i zostać wiernymi obietnicom na chrzcie uczynionym, mogliby wytrwać, nie czerpiąc siły w Sakramentach? To też to jest dla nich potrzeba, a tem samem obowiązkiem bezwzględnym, tak samo jak dla chrześcijan pierwszych wieków, uciekać się często, jeźli można codziennie nawet do Sakramentu, którzy czyni bohaterów i męczennników. Z Bogiem w sercu mogą wyjść naprzeciw wszystkim tyranom, urzędom pogańskim i całym tłumom; bez Niego bardzoby się obawiać było trzeba, aby nie osłabli, jak tylu innych, aby nie powiększyli liczby odstępców. Więc to obowiązkiem jest kapłanów tak teraz jak i w pierwszych wiekach, zachęcać wiernych do częstej, a nawet codziennej Komuni. Na nieszczęście nie wszyscy usłuchają; ale ci, którzy usłuchają, będą przez to zbawieni, a ci którzy nie usłuchają, zrozumieją później, choć może za póżno, że narazili, a może utracili zbawienie wieczne dlatego, że nie dość szanowali, nie dość pragnęli, nie dość korzystali z Sakramentu, który daje życie: na ziemi życie łaski, a w niebie życie chwały.

Zarzut 3. — Dlatego święty Bonawentura mówi, że nawet sami zakonnicy nie są dość świętymi, aby komunikować kilka razy w tygodniu?

Odpowiedź: — Gdybyśmy mówili tylko o zakonnikach, moglibyśmy się okazać względem nich o wiele surowszymi co do przystępowania do Komunii świętej. Zakonnicy są obowiązani przez stan już swój, do dążenia do wyższej doskonałości jak inni wierni. Dlatego toż święty Doktor mówi, że mało jest, z wyjątkiem kapłanów, zakonników, dość pełnych ducha zakonnego i dość świętych, aby mogli komunikować częściej niż raz w tygodniu, chyba w razie choroby lub w dni świąteczne. Gdyby jednak święty Doktor był mówił o ludziach świeckich, narażonych na tyle niebezpieczeństw, a chcących zostać chrześcijaninami, a szczególnie w naszych czasach, byłby pewnie mówił inaczej. Dowodem tego są inne słowa tego Doktora: „Jeźli kto znajduje się w stanie pierwotnego Kościoła, chwalebnem jest, aby komunikował codziennie; jeźli przeciwnie jest w stanie Kościoła końcowego, to jest zimnym i chwiejnym, lepiej, że komunikuje rzadziej. Chrześcijanie naszych czasów, chcący zostać chrześcijanami wśród niebezpieczeństw tego świata, nie mogą się zadowolnić stanem oziębłości i chwiejności; gdyż wkrótce przestaliby być chrześcijanami; trzeba więc, jeżli chcą wytrwać, aby dążyli do gorliwości chrześcijan pierwotnego Kościoła; dlatego muszą używać tych samych środków wytrwałości, muszą pełnić dobre uczynki, uciekać od okazyi do grzechu, nie zaniedbywać czytania duchowego i pobożnych medytacyi, pilnej modlitwy, a szczególnie uczęszczania do świętych Sakramentów. Bez Sakramentów świętych wszystkie inne ćwiczenia byłyby niedostateczne i nie przeszkodziłyby ostygnięciu. Sakramenta święte przeciwnie, szczególnie przez to, że wymagają wysileń, podtrzymują wszystkie inne ćwiczenia, zachowują i wzmacniają życie łaski tak, że kto dobrze komunikuje co tydzień lub codzień, wszystko inne czyni dobrze; dobrze się modli, dobrze pracuje, odważnie cierpi, buduje otaczających, jest pokornym, umiarkowanym, umartwionym, czystym, łagodnym, cierpliwym, uprzejmym, miłościwym dla wszystkich; słowem żyje świątobliwie i umiera.

Tego powinniśmy pragnąć i starać się o to dla naszych owieczek tak samo jak dla siebie, dla tego też zachęcajmy do częstej i dobrej Komunii i czyńmy sami podobnie.

Zarzut 4. — Trzebaby więc było powiedzieć, że Komunia święta powiększa łaskę poświęcającą, ex opere operato, gdy się

nie jest w stanie grzechu śmiertelnego, i że właściwie, tego tylko usposobienia koniecznie potrzeba.

Odpowiedź: — W istocie jest to zdanie utrzymywane przez ojca Falkoniego, a które już eśmy przytaczali. Przewiel, Pruner mówi, że komunikującemu nie potrzeba czego innego, aby otrzymał łaskę. Jeżeli dobrowolnie nie wzbudził aktów, nie starał się pobudzić do pobożności, nie jest grzechem śmiertelnym, a więc nie tamuje łaski zwyczajnej, jeżeli dopuścił się tego zaniedbania niedobrowolnie, to tem bardziej przeszkodą to nie będzie.

Pomnożenie łaski poświęcającej i zwyczajnej jest skutkiem zupełnym i wyłącznym Sakramentu, ex opere operato, i nie wymaga niczego więcej ze strony komunikującego prócz tego, aby był w stanie łaski."

Oto wielka zasada, która powinna pociągnąć dusze niedoskonałe do Komunii świętej, a nas kapłanów obowiązuje do zachęcania wiernych do Niej o ile to jest możebnem: aby żywot mieli, a mieli go w obfitości, starajmy się wszelakoż, aby tam przynoszone były usposobienia jaknajlepsze, aby dusze otrzymywały jak największą łaskę.

Zarzut. 5. — Jeźli jednak osoby komunikujące mówią nam, że nie czują żadnej pobożności i są zawsze jednakowi, jak wówczas postąpić.

Odpowiedź. — Jeźli w nich spostrzeżemy dobrą wolę, uspokójmy je i zachęćmy, mówiąc, że pobożność w uczuciu nie jest potrzebną, że pokora może ją zastąpić, a nawet jest korzystniejszą, i że Komunia nie będzie bezowocną, jeżeli nas strzeże od grzechów ciężkich i zmniejsza liczbę grzechów powszednich, nawet w tenczas, gdy nic nie przyniesiemy Panu prócz odrobiny usiłowań szczerych, by się przygotować, skupić i prócz kilku aktów miłości po Komunii, aby podziękować Panu Jezusowi.

W serdecznej rozmowie z Panem Jezusem Błogosławiony Henryk Suzo skarzył się, że nieczuł słodyczy w Komunii, że był oschłym zimnym, nieczułym, jak ślepy, który nigdy nie widział słońca. Zapytał więc Pana, czy nie lepiejby było, skoro czuł taką trudność w przygotowaniu się do przyjęcia tak wielkiego Sakramentu, przystępować doń rzadziej dla uszanowania.

Mądrość Boża, z którą rozmawiał, tak odpowiedziała: „Jeźli czujesz powiększającą się w tobie łaskę i pragnienie tego Boskiego Pokarmu częściej przystępuj. Jeźli ci się zdaje, że nie czynisz żadnego postępu, jeżli doświadczasz oschłości, obojętności, nie martw się, przygotuj się jak możesz najlepiej i nie opuszczaj

Komunii, bo czem więcej ze mną złączony będziesz tem lepszym się staniesz. Lepiej komunikować z miłości, jak wstrzymywać się z bojaźni, a zbawienie duszy więcej jest ubezpieczone w prostocie wiary, oschłości i wśród cierpień wewnętrznych, jak w słodyczy i rozkoszach ducha.“

Błogosławiony pytał jeszcze Pana: „Czy dusza nie mogłaby się powtrzymać przez bojaźń i przyjąć Cię tylko duchownie? „Powiedz mi — odrzekł Pan — czy nie lepiej jest przyjąć i Mnie i łaskę niżeli łaskę samą? Czy nie lepiej wraz z łaską posiadać moją rzeczywistą obecność?“

Jakże to wszystko możnaby streścić?

a) Oto czego potrzeba aby z Komunii świętej odnieść pożytek łaski:

1. Trzeba mieć łaskę poświęcającą, którą Komunia zwiększa zawsze, nawet wtedy, gdy jesteśmy obciążeni błędami i winami, bylebyśmy wolnymi byli od grzechu śmiertelnego.

2. Łaskę obecną mniej lub więcej obfitą, podług tego, czy dusza miej lub więcej czystą, i czy z większą lub mniejszą troskliwością się przygotowuje.

b. Szczególnie trzeba komunikować dlatego, aby posiąść rzeczywistną Obecność Pana Jezusa i tak nieznacznie zmieniać się w ten Boski Ideał, który zawsze powinien być przed oczyma, z którego wychodzić będzie zawsze moc Boża, jak wychodziła z krańca szaty Jego, której dotknięcie uzdrawiało chorych, jak ową niewiastę. z wiarą tejże dotykającą. Tak dusza nasza będzie uleczona, wzmocniona, a wkońcu będziemy mogli powiedzieć ze świętem Pawłem: „Żyję już nie ja, ale Jezus żyje we mnie!“

O częstej Komunii.

(Dokończenie).

Praktyczne reguły, co do Komunii świętej. Jakiej głównej zasady się trzymać?

Pan Jezus, wybierając chleb, dla ustanowienia Przen. Sakramentu Eucharystyi, chciał nam dać do zrozumienia, że Eucharystya ma być chlebem dusz, że Jej używać mamy tak, jak używamy chleba materyalnego. Otóż, chleba używamy codziennie Przenajśw. Eucharystyi używać powinniśmy także codziennie, to było zamiarem Paua Jezusa, to jest życzeniem Kościoła wyrażonem podczas Soboru Trydenckiego. Pan Jezus każe nam codziennie

w modlitwie Pańskiej prosić o Chleb powszedni; tym Chlebem, podług wszystkich Ojców Kościoła, jest Chleb Eucharystyczny. Skoro więc prosimy Boga o ten chleb codziennie, musimy się starać, abyśmy Go codziennie przyjmowali.

Nie zgodnem więc jest z duchem Pana Jezusa ani z duchem Kościoła, by ustanawiać reguły kto może i w jakiej mierze przystępować do Stołu Pańskiego. Nie można powiedzieć jedni przystępować mogą co miesiąc, drudzy co czternaście dni, inni raz lub dwa razy w tygodniu, a niektórzy tylko codziennie. Nie, pragnieniem Pana Jezusa i Kościoła jest, aby wszyscy przystępowali codziennie, byle tylko byli odpowiednio usposobieni. — Jeżeli nie pozwala się przystąpić tak często, jest wyjątkiem od reguły, wyjątkiem spowodowanym stanem ich duszy, ale to i jedyny wyjątek. Regułą jest, aby jak w pierwszych wiekach, wszyscy przystępowali codziennie.

Nie dla samych tylko pierwszych wieków uczynił Pan Jezus Przen. Eucharystyę chlebem powszednim, ale na cały czas trwania Kościoła, bo potrzeby dusz zawsze te same będą: trzeba im będzie boskiego Pożywienia, aby się uświęcili, że nie można wszystkim chrześcijanom pozwalać na codzienną Komunię jest znakiem, że niestety nie wszyscy mogliby przyjmować tak, jak należy. Jeżeli jednak zechcą czynić to, czego się od nich wymaga, trzeba im pozwolić, wszystkim.

Korespondencye.

Otrzymaliśmy następujące pismo w języku niemieckim od OO. Eucharystyanów w Bozen, które niniejszem w polskim przekładzie podajemy:

Do P. Ks. Lud. Dąbrowskiego, proboszcza i dyrektora dyecezyalnego P. A.

Najuprzejmiej upraszamy Przew. ks. Dyrektora, jeżeli to uzna za odpowiedne, aby przedłożył tamtejszemu Najprzewielebniejszemu Ordynaryatowi tę prośbę, by tenże zechciał załączoną broszurę o Arcybractwie Najśw. Sakramentu kazać wydrukować w kurendach Ordynaryatu — i polecić zaprowadzenie wspomnianego Arcybractwa P. T. Klerowi Archidyecezyi. Duszpasterze, którzy chcą założyć w swoich parafiach za zgodą Swego Arcypasterza samoistne Bractwo, nie potrzebują udawać się do Rzymu w tej sprawie. Konwent OO. Eucharystyanów w Bozen może

każdemu kapłanowi udzielić potrzebnego do tego dyplomu. Podobnie także można tormularze, które celem łatwiejszego załatwienia sprawy przez Konsystorz i od proszącego wypełnione być mają, sprowadzić z wyżej wspomnianego Konwentu. — Zresztą odsyłamy do wyjaśnień zamieszczonych w Eucharystyi str. 135. Bylibyśmy jeszcze poczekali z tem zaproszeniem, gdybyśmy przez P. T. Dyrektorów dyecezalnych nie byli kilkakrotnie i usilnie do tego wezwani.

Z pewnością zaprowadzenie Bractw przyczyni się do uwielbienia Jezusa w N. Sakramencie — i na kapłanów i na lud ściągnie obfite błogosławieństwo. „Adveniat regnum Tuum eucharisticum".

Ze szczególniejszym szacunkiem itd. kreślimy się W. Wielebności w Jezusie i Maryi całkiem oddani

OO. Eucharystyanie (od Przenajśw. Sakramentu)

Bozen 18/10 1899.

»Eucharystya« w świetle najdawniejszych pomników piśmiennych i archeologicznych. Odznaczone nagrodą Akademii Umiejętności w Krakowie. — Nakładem Spółki wydawniczej — Kraków.

Pod tym tytułem Cl. X. Dr. Józef Bilczewski, Prof. Uniwersytetu we Lwowie wydał znakomite dzieło, którego recenzyę krótką podaliśmy w r. 1898 w czasopiśmie »Eucharystya« i inne pisma jak »Przegląd powszechny« pochlebną recenzyę w ostatnich czasach w łamach swych umieściły.

Za pozwoleniem Przezacnego Autora będziemy w roku przyszłym podawać wyjątki niektóre i ważniejsze ustępy tego pomnikowego dzieła w czasopismie »Eucharystya«, w celu obznajomienia Czytelników naszych z tak prześlicznem dziełem — i od stycznia 1900 r. zamieszczać będziemy tę prześliczną pracę.

Redakcya.

Od Redakcyi.

Ze zeszytem niniejszym kończymy V. rok wydawnictwa czasopisma »SS. Eucharystya«. Zeszyt niniejszy jest dwa razy tak wielki jak dotychczasowe — zamierzamy i nadal, jeżeli liczba prenumeratorów się podniesie, wydawać »Eucharystyę« w podwójnej objętości tj. 2 arkusze druku w każdym zeszycie.

W roku przyszłym zamieszczać będziemy dzieło X. Dr. Bilczewskiego, »Eucharystya«; dalej: Kazania eucharystyczne, Kazania passyjne (na Wielki Post) i inne prace oryginalne.

Wobec tego powiększenia »Eucharystyi« upraszamy bardzo o łaskawe poparcie i licząc na łaskawą życzliwość P. T. Czytelników i dziękując im za nią serdecznie, przesyłamy życzenia łaski Bożej i błogosławieństwa w pracach kapłańskich staropolskiemi słowy »Wesołych świąt« i wszelkiej pomyślności przy zmianie roku.

Redakcya »Eucharystyi«.

Ogólna liczba kapłanów, zapisanych do Towarzystwa P. A wynosiła z dniem 15. listopada 57447.

Upraszamy wszystkich P. T. kapłanów. zapisanych do Towarzystwa adoracyi pod Nrem 52000—57447 i dalej, by zechcieli w miesiącu grudniu b. r. odprawić Mszę św. roczną za wszystkich zmarłych kapłanów adoratorów.

R. i p.

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny **Ks. L. Dąbrowski**, proboszcz ob. łac. w Bruckentahl p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie.

P. T.

Udajemy się niniejszem z prośbą o łaskawe poparcie i rozszerzanie czasopisma „Eucharystya“ i „Przyjdź Królestwo Twoje Eucharystyczne“, by przez takie poparcie zarazem jak najbardziej rozszerzyć cześć Najśw. Sakramentu, tego słońca wiary naszej św. katolickiej w kraju naszym wśród wiernego i głęboko wierzącego ludu naszego. Zwłaszcza pisemko „Przyjdź Królestwo Twoje Eucharystyczne“ które właśnie ma za cel, cześć Najśw. Sakramentu pcdnosić i rozszerzać bardzo się do tego nadaje; w innych krajach pisemka eucharystyczne rozchodzą się we wielkiej liczbie egzemplarzy. U nas w kraju wprawdzie dopiero początki ruchu eucharystycznego — ale da P. Bóg — i u nas lepiej pod tym względem będzie i przy pomocy Bożej i pod innymi względami także. Dotychczas bowiem u nas w ogóle brak organizacyi i tej solidarności, jedności, która daje siłę i z którą nieprzychylni nam się liczą.

We Wiedniu np. jako wyraz tej organizacyi i solidarności zawiązało się „Towarzystwo kapłanów obrony prawnej“ które ma za cel prostować błędne opinie i bronić się przeciw bluźnierstwom i oszczerstwom prasy bezbożnej. Towarzystwo to występuje w obronie wiary, w obronie całego stanu i pojedynczych kapłanów i w obronie ludu.

Na razie może trudno nam w Galicyi marzyć o takiem Towarzystwie, tem bardziej, że już i tam we Wiedniu z poważnej strony podniesiono myśl, że lepiej może bez Towarzystwa przy redakcyi którego katolickiego pisma trzymać wszystkie dzienniki krajowe i kontrolować ich enuncyacye. To też i my, bez zakładania osobnego Towarzystwa, ograniczymy się na tem na razie, że Redakcya nasza będzie trzymać wszystkie dzienniki krajowe i na razie kontrolować będzie, czy nie ma w nich coś takiego, przeciw czemu wystąpić by należało.

Ważną jest także obrona ludu, zwłaszcza pod tym względem, aby ziemia z rąk włościan nie przechodziła w cndze ręce — i by tak gwałtownie nie zmniejszał się stan posiadania ziemi przez włościan, że jak się dowiadujemy, w niektórych okolicach są włościanie, którzy nic albo prawie nic ziemi nie mają. Więcej może potrzeba u nas tej obrony ludu jak dla innych sfer, w których pojedyncze jednostki potrafią się dobrze same bronić — ale w każdym razie potrzeba organizacyi w jednym i w drugim względzie — i aby tę organizacyę przygotować, chcemy i będziemy w tym kierunku przy pomocy Bożej pracować.

W tej pracy upraszamy o poparcie Przewielebne Duchowieństwo najpierw i wszystkich ludzi dobrej woli. Upraszamy o to poparcie na razie i w pierwszej linii przez popieranie naszych wydawnictw i rozszerzania ich w naszym kraju — a dziękując z góry za to poparcie, ufamy w opiekę Bożą, że uczciwym i sprawiedliwym naszym dążeniom i zamiarom dopomoże i pobłogosławić raczy P. Bóg — a wesprze je swoją czynną i życzliwą pomocą, P. T. Duchowieństwo rzymsko- i grecko-katolickie i lud — i wszyscy ludzie dobrej woli. W tej nadziei upraszamy o to łaskawe poparcie na razie — co do wydawnictw naszych — a da P. Bóg, że i w czem innem to poparcie, ufamy w Bogu, nas nie zawiedzie.

Redakcya Eucharystyi i Przyjdź Królestwo Twoje Eucharystyczne.

Confraternitas sacerdotalis
Adorationis
SSmi Sacramenti.

Libellus adorationis
No



MAGISTER ADEST ET VOCAT TE.

1		17
2	Nomen	18
3		19
4		20
5	Praenomen	21
6		22
7	Officium	23
8		24
9	Paroecia (vulgo dicta)	25
10		26
11	Patria	27
12		28
13	Dioecesis	29
14		30
15	*Mensis: December.*	31
16		

Po zaznaczeniu godzin adoracyi, można odciąć i odesłać do X. Dyrektora dyecezalnego.

Libellos adorationis i pisma

o przyjęcie do

Towarzystwa Kapłanów Adoratorów

trzeba przesyłać

We Francyi: Dyrekcya centralna, Paryż 23. Avenue Friedland.
We Włoszech. Dyrekcya jeneralna, Rzym, Via del Pozzetto 160.
W Niemczech: Pks. Dr. J. E. Pruner, Dyrektor jeneralny, Prof. św. Teologii i kan. w Eichstadt (Baw.)
W Austryi: Pks. Karol Krasa, kooperator, Wiedeń, VII|3 par. Altlerchenfeld.
W Czechach: Pks. Antoni Suchanetz, rektor Seminaryum kleryków w Kóniggrätz.
Na Morawie: Pks. Kanonik Józef Drobena w Krems.
Na Szląsku: Pks. Wacław Schuman, proboszcz zamkowy, Jungferndorf (p. loco) Szląsk austryacki.
W dyecezyi krakowskiej Prz. ks. Antoni Opidowicz, proboszcz i dziekan, Sułkowice (p. loco).
W Poznańskiem: Prz. ks. Jedzink rektor seminar. kleryków, Poznań.
W dyecezyi chełmińskiej: Przew. ks. Lic. Łabuński, dziekan i probosz, Schönsee.
W dyecezyi tarnowskiej: Pks. Józef Krośniński. katecheta, Tarnów.
W dyecezyi przemyskiej r. l.: Pks. K. Bieda, Spir. Sem. kleryk. Przemyśl.
W dyecezyi przemyskiej rit. gr. cath.: Pks. A. Czaban, Kapelan Najprz. ks. Biskupa gr. w Premyślu.
W dyecezyi stanisławowskiej r. gr. cath.: Pks. J. Smereczyński, Worona koło Stanisławowa (p. Ottynia).
W Archidyecezyi lwowskiej r. gr. cath.: Pks. M. Sadowski, kat. Brzeżany.
W Archidyecezyi lwowskiej obrz. łac.: X. Ludwik Dąbrowski, proboszcz w Bruckenthalu (p. Uhnów).

Korespondencye do Redakcyi.

№

Polecenie modlitwom: